

Izabela Trojanowska, Już nie ma dzikich plaż

puste plaże Uznamu
zasnęły kosze już
tylko pijak ostatni, opiera się o słup
szarą płachtę gazety unosi w górę wiatr
dzisiaj nikt nie odczyta, co niesie nam ten świat

serce gryzie nostalgia
a dusze ścina lód
w radio śpiewa Irena, ostatni taki cud!
hotel pustych obietnic
w recepcji diabeł śpi
w torby wkładam powoli okruchy tamtych dni

Już nie ma dzikich plaż
na których zbierałaś bursztyny
gdy z psem do mnie szłaś
a mewy 8 kreśliły, kreśliły
Już nie ma dzikich faz
i Zbyszka w kei przy moło
niejedna znikła twarz i wielu przegrało swą młodość, są młodość

wsiadam w pociąg powrotny
osuszam jedną łzę
ludzie są samotni czy tego chcą czy nie

patrzę w oczy jesieni
nad morzem stada chmur
pejzaż moich nadziei
unika mi spod kół

serce gryzie nostalgia
a dusze ścina lód
w radio śpiewa Irena, ostatni taki cud!
hotel pustych obietnic
w recepcji diabeł śpi
w torby wkładam powoli okruchy tamtych dni

Już nie ma dzikich plaż
na których zbierałaś bursztyny
gdy z psem do mnie szłaś
a mewy 8 kreśliły, kreśliły
Już nie ma dzikich faz
i Zbyszka w kei przy moło
niejedna znikła twarz i paru wygrało swą młodość, są młodość